A. D. 1930 **CURRENDA** Nrus II

PISMO URZĘDOWE TARNOWSKIEJ KURJI DIECEZJALNEJ

ENCYKLIKA

Do Wielebnych Braci Patrjarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynarjuszów, pokój i jedność zachowujących ze Stolicą Apostolską.

O coraz usilniejszem korzystaniu z ćwiczeń duchownych

PIUS XI, PAPIEŻ.

WIELEBNI BRACIA, POZDROWIENIE i BŁOGOSŁAWIEŃSTWO APOSTOLSKIE!

(Mens Nostra). Każdy z Was, Wielebni Bracia, zna zapewne dobrze zamiar Nasz i intencję, przyświecającą Nam przy ogłoszeniu na początku roku całemu światu katolickiemu Jubileuszu nadzwyczajnego, celem uroczystego obchodu rocznicy dnia, w którym, otrzymawszy przed pięćdziesięciu laty święcenia kapłańskie, po raz pierwszy sprawowaliśmy Świętą Ofiarę. Jakośmy bowiem w Konstytucji Apostolskiej „*Auspicantibus Nobis*" oświadczyli uroczyście[1]), spowodował Nas do tego nietylko ten wzgląd, żeby Synowie Nasi, przepotężna rodzina chrześcijańska, którą najłaskawsze Serce Boże sercu Naszemu powierzyło, do uczestniczenia w radości Ojca wspólnego zaproszeni, jednocześnie razem z Nami Najwyższemu Dawcy dobra wszelkiego składali i spłacali dzięki, ale spowodował Nas do tego i ten powód, że przedewszystkiem uśmiechała się Nam słodka nadzieja, iż po otwarciu z hojnością ojcowską skarbnic darów niebiańskich, których rozdawnictwo Nam oddano, lud chrześcijański ze szczęsnej korzysta sposobności, aby umocnić wiarę, podnieść pobożność i doskonałość, dostroić pomyślnie obyczaje prywatne i publiczne do zasad Ewangelji. Stąd możnaby jako najradośniejszego wyniku pokoju i przebaczenia, uzyskanego od Boga, oczekiwać pokoju poszczególnych jednostek i społeczeństw.

I nie zawiodła Nas ta nadzieja. Przekonaliśmy się bowiem, że zapał religijny, z jakim lud chrześcijański przyjął obwieszczenie Jubileuszu, nie ostygł z biegiem czasu, raczej wzrastał z dnia na dzień, coraz więcej z pomocą Boga, wzbudzającego te zdarzenia tak, że pamięć roku tego świętego przekażą na zawsze potomności. Mieliśmy zaś niemało powodów radości, napawając niejednokrotnie oczy Nasze wspaniałym wzrostem wiary i pobożności i radując się widokiem olbrzymiej rzeszy szczerze umiłowanych synów, których z upragnieniem mogliśmy przyjąć w Pałacu Naszym i serdecznie, że się tak wyrazimy, przytulić do serca Naszego. A kiedy gorętsze wyrażamy uczucia Ojcu

---

Tłumaczenie J. E. Ks. Biskupa Dra Stanisława Okoniewskiego. K. A. P.

[1]) Acta Apost. Sedis, vol. XXI (1929) pag. 6.

wszelkiego miłosierdzia, który zezwolił, że tyle i tak znamienitych owoców w ciągu tego roku jubileuszowego się zawiązało, dojrzało i w winnicy Jego nagromadziło, skłania Nas i pobudza troska pasterska do wytężenia sił, aby z tak pomyślnych początków większe pwstały i pozostały na przyszłość korzyści dla szczęścia i zbawienia tak jednostek, jak i całego społeczeństwa.

Kiedyśmy zaś rozważali, w jaki sposób upragnione te skutki osiągnąć, przyszedł Nam na myśl Poprzednik Nasz, ś. p. Leon XIII, który ogłaszając przy innej sposobności Miłościwe Lato, słowy głębokiego bardzo znaczenia, powtórzonemi przez Nas we wspomnianej Konstytucji ,,*Auspicantibus Nobis*"[1]), wzywał wiernych wszystkich, „aby choć na chwilę się skupili i myśli swe, pogrążone w rzeczach doczesnych, ku wznioślejszym skierowali celom"[2]). Również przypomniał się Nam ś. p. Poprzednik Nasz Pius X, który słowem i przykładem nieustannie przyczyniając się do świętości kapłanów, w pięćdziesiątą rocznicę swego kapłaństwa wydał „Ekshortę"[3]) do duchowieństwa katolickiego, pełną pobożności i przepełnioną drogocennemi wielce i wybranemi wskazówkami, z pomocą których gmach życia duchownego do niezwykłej można doprowadzić wyżyny.

Wstępując więc w ślady tych Papieży, postanowiliśmy i My przyczynić się do czegoś: przywiązujemy znaczenie do pewnej sprawy znakomitej, z której wedle Naszego przeświadczenia wiele bardzo dla ludu chrześcijańskiego spłynie korzyści. Mamy na myśli zwyczaj ćwiczeń duchownych i pragniemy usilnie, by się z każdym dniem coraz więcej szerzyły i zakorzeniały nietylko wśród duchowieństwa świeckiego i zakonnego, ale i wśród zastępów ludzi świeckich. Zwyczaj ten chcemy umiłowanym synom Naszym zostawić jako pamiątkę tego Miłościwego Lata. Z większą zaś czynimy to ochotą przy końcu tego pięćdziesiątego roku, odkąd sprawować poczęliśmy św. Ofiarę. Niema bowiem nic dla Nas milszego, niż przypominanie sobie łask niebiańskich i niewysłowionych pociech, których w ciągu ćwiczeń duchownych doznaliśmy: regularnego ich powtarzania, któremu oznaczyliśmy jakby tyleż stopni w życiu Naszem kapłańskiem; światła i zachęty, które czerpaliśmy z nich dla poznania i wypełniania woli Bożej, pracy podczas całego Naszego kapłaństwa podjętej, aby udoskonalić bliźnich w sprawach niebiańskich, z taką niezmierną dla dusz korzyścią i postępem zadziwiającym, że w ćwiczeniach duchownych upatrujemy słusznie szczególniejszą pomoc do zbawienia wiecznego.

Krótki choćby, Wielebni Bracia, rzut oka na czasy obecne wykazuje pod niejednym względem doniosłość, pożytek i dogodność świętych rekolekcyj. Najcięższą chorobą naszego wieku, obfitem źródłem zła, nad którem człowiek rozumny ubolewa, jest owa niestałość i bezmyślność, która wiedzie ludzi na prawdziwe bezdroża. Stąd nieustanny i gwałtowny popęd do życia zewnętrznego, nieugaszone pragnienie bogactw i rozrywek, które powoli osłabia i gasi pożądania dóbr wyższych i przepełnia do tego stopnia sprawami zewnętrznemi i przelotnemi, że przeszkadza myśleć o prawdach wiecznych, o prawach Bożych i o samym Bogu, jedynym początku i końcu wszelkiego stworzenia; a jednak w nieskończonej Swej dobroci i miłosierdziu Bóg nie przestaje i w naszych czasach hojnością łask Swoich pociągać ludzi, chociaż zepsucie obyczajów tak żarzy się

---

[1]) Acta Apost. Sedis, vol. XXI (1929) pag. 6.

[2]) Litt. Encycl. „Quod auctoritate", 22 dec. 1885; Acta Leonis XIII, vol. 11, p. 175 s.

[3]) Exhortatio ad clerum cath. „Haerent animo", 4 Aug. 1908 (Acta Sancta Sedis vol. XLI, pp. 555-577).

wszędzie. Dla uleczenia zaś niemocy, na którą tak ciężko cierpi plemię ludzkie, jakąż odpowiedniejszą możemy podać pomoc i jakież skuteczniejsze lekarstwo nad zachęcenie do skupienia się w ćwiczeniach duchownych? A choćby nawet ćwiczenia duchowne nie były niczem innem, jak kilkudniowem odosobnieniem się, podczas którego człowiek oddala się od towarzystwa ludzkiego i ogromu trosk, nie na to, by czas w próżnej spędzić bezmyślności, lecz, by zastanowić się nad zagadnieniami, które nie przestały wzruszać głęboko ludzkości; zagadnieniem o początku jej i celu: „skąd przyszła i dokąd idzie", nikt nie zaprzeczy, że z świętych ćwiczeń niemałe można wynieść korzyści.

Ale pobożne to odosobnienie większe jeszcze przynosi korzyści przez to, że zmusza umysł nasz do wysiłku; byśmy uważniej badali swoje myśli, słowa i czyny i pilniej wnikali w swoje wnętrze, wspomaga w sposób przedziwny nasze władze duchowe tak, że na tem wybitnem polu ćwiczeń duchowych umysł przyzwyczaja się do zgłębienia zagadnień i do słusznego ich oceniania, wola się wzmacnia, namiętności opanowuje rozwaga, działalność życia ludzkiego roztropnie obmyślona dostraja się skutecznie do ściśle określonego ideału, dusza osiąga wkońcu wrodzoną sobie szlachetność i wzniosłość, jak to święty Papież Grzegorz w swem Liber Pastoralis trafnem wyjaśnia porównaniem: „Umysł ludzki podobnie, jak woda, otoczona wałem, ku górze się wznosi, wracając skąd przyszedł; ale wypuszczona, ginie, bo niepotrzebnie rozlewa się po nizinach"[1]). Co więcej, ćwicząc się w rozważaniach duchownych, nietylko „umysł, radujący się w Panu swym, czuje się jakby podniesiony ciszą i zażywa wzlotów niewysłowionych", jak zauważył mądrze biskup lugduński, św. Eucherjusz[2]), ale Bożą hojnością ideowego „niebiańskiego pokarmu" jest wezwany, o którym mówi Laktancjusz: „niema dla duszy słodszego pokarmu, nad poznanie prawdy"[3]).

Wedle wyrażenia jednego z dawnych pisarzy, za którego przez czas dłuższy uważano św. Bazylego, przejmuje prawdę „szkoła nauki niebiańskiej i ćwiczenie w wiedzy Bożej"[4]), gdzie „Bóg jest całkowitym przedmiotem nauki, drogą, którą się postępuje, jedynym sposobem, przez który dochodzi się do poznania najwyższej prawdy"[5]). Stąd jasno wynika, że ćwiczenia duchowne przyczyniają się walnie nietylko do udoskonalenia przyrodzonych zdolności człowieka, ale przedewszystkiem do ukształtowania człowieka nadprzyrodzonego czyli chrześcijanina. W obecnych zaiste czasach, w których duch Chrystusowy i prawda nadprzyrodzona, która jedynie św. religję naszą stanowi, na tyle wokoło napotyka przeszkód i zapór, kiedy wszędzie panuje naturalizm, który stałość wiary osłabia i gasi płomienie miłości chrześcijańskiej, jest rzeczą niezmiernej doniosłości, żeby się człowiek wyzwolił z pod omanienia „próżności", która „zaciemnia dobre rzeczy"[6]), i ukrył się w owem błogosławionem ustroniu. Tam, przez niebiańskiego pouczony Mistrza, słusznych nabędzie pojęć o życiu ludzkiem i jego wartości, że jego celem jest służenie jedynie Bogu. Przejmie się wstrętem do grzechu, przeniknie św. bojaźnią Bożą. Zobaczy jasno, jakby usunięto zasłonę, znikomość rzeczy ziemskich. Wzru-

---

[1]) S. Greg. M., Pastor. L. 3. (Migne, P. L. tom. 77, col. 73).

[2]) S. Euch., De laud. eremi, 37 (Migne, P. L. tom. 50, col. 709).

[3]) Lactant. „De falsa relig. L. I, c. 1 (Migne, P. L., tom. 6, col. 118).

[4]) S. Basil. M. de Laude solitariae vitae, initio (Opera omnia, Venetiis, 1751, t. 2, p. 379).

[5]) Ibid.

[6]) Sap. IV, 12.

szony ostrzeżeniami i przykładami Tego, który jest „drogą i prawdą i żywotem“ ([1], wyzuje dawnego człowieka [2]), wyrzecze się samego siebie i przez pokorę, posłuszeństwo i umartwienie dobrowolne, oblecze się w Chrystusa i będzie usiłował stać się „mężem doskonałym“ i dojść do „miary wieku zupełności Chrystusowej“ [3]), o której mówi Apostoł. Nawet całą duszą starać się będzie, by mógł z tymże Apostołem powtórzyć: „A żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“ [4]). Temi stopniami wznosi się dusza aż do zupełnej doskonałości i jednoczy się słodko z Bogiem, z pomocą łaski Bożej, uzyskanej obficie gorętszemi w owych dniach modłami i większem w św. tajemnicach uczestniczeniem.

Oto nadzwyczajne, Czcigodni Bracia, i najprzedniejsze skutki, które przewyższają wielce naturę i w których uzyskaniu jedynie mieści się ukojenie, szczęście i pokój, których serce ludzkie chciwie pożąda i którego społeczeństwo współczesne, porwane gorączką przyjemności, poszukuje napróżno w gwałtownej pogoni za dobrami niepepewnemi i znikomemi i w wirze i zamęcie życia. Przeciwnie wiemy o tem doskonale, że ćwiczenia duchowne posiadają przedziwną moc uspakajania i uświęcania ludzi; potwierdza to zresztą długie doświadczenie dawnych wieków i może jaśniej jeszcze doświadczenie naszych czasów, gdyż nieprzeliczone niemal są zastępy tych, którzy wyszli z nich „wkorzenieni i wbudowani“ [5]) w Chrystusa, przepojeni światłem, przepełnieni radością, przejęci owym pokojem, który „przewyższa zmysł wszelki“ [6]).

Ale z tej pełni życia chrześcijańskiego, którą niezawodnie przynoszą ćwiczenia duchowne, wypływa poza wewnętrznym pokojem duszy inny jeszcze doniosły bardzo skutek jakby naturalny, który nadzwyczajną i niemałą stanowi korzyść sprawy społecznej, mianowicie: gorliwość ku zbawieniu dusz, którą się zwykle duchem apostolskim nazywa. Prawdziwy bowiem objaw miłości na tem polega, że dusza sprawiedliwego, w której Bóg przebywa przez łaskę, rozpala się w sposób przedziwny, by i innych pociągnąć do uczestniczenia w poznawaniu i umiłowaniu owego Dobra nieskończonego, które sama osiągnęła i posiada. Już zaś w tem stuleciu naszem, w którem społeczeństwu tak zbywa na pomocy duchowej a odległe rozłogi misyjne, które „białe już są ku żniwu“ [7]), również domagają się coraz głośniej pomocy apostolskiej, a i nasze krainy oczekują działalności najwydatniejszej kapłanów obojga kleru, którzyby godnymi byli szafarzami tajemnic Bożych, i gęstych zastępów ludzi świeckich, którzyby ścisłem złączeni węzłem z apostolstwem hierarchicznem, wspomogli kler gorliwym wysiłkiem, poświęcając się rozlicznym dziełom i pracom Akcji Katolickiej, uważamy i sławimy, historją—mistrzynią pouczeni, domy rekolekcyjne jako wzbudzone przez Boga Wieczerniki, gdzie człowiek wielkoduszny, pomocą łaski Bożej wsparty, w świetle prawd wiecznych i za przykładem Chrystusa, nietylko wartość dusz poznaje jasno i pragnieniem zapala się wspomagania ich w każdem życia położeniu i po dokładnem zbadaniu się dochodzi do zrozumienia

---

1) Jo. XIV, 6.
2) Rom. XIII, 14.
3) Ephes. IV, 13.
4) Gal. II, 20.
5) Coloss. II, 7.
6) Philipp. IV, 7.
7) Jo. IV., 35.

obowiązku oddania się na służbę Bogu, ale także uczy się zapału, wysiłku i wielkich czynów apostolstwa chrześcijańskiego. Zresztą metodą tą posługiwał się często Pan Nasz w urabianiu głosicieli Ewangelji. Zbawiciel bowiem Boski sam, jakby nie dość długo przebywał w ustroniu domu Nazaretańskiego, postanowił całe czterdzieści dni przepędzić na głuchej zupełnie pustyni, zanim w całym blasku objawił się ludziom i słowem pouczał ich o rzeczach niebiańskich. Nadto zwykł wzywać apostołów pośród prac ewangelicznych również do umiłowanego milczenia rekolekcyjnego: „Pójdźcie osobno na miejsce puste, a odpocznijcie maluczko" [1]). A kiedy z ziemi, tej pełnej troski, wstąpił do nieba, pragnął tychże apostołów i uczniów swoich urobić i udoskonalić w Wieczerniku jerozolimskim, gdzie przez dziesięć dni „trwając jednomyślnie na modlitwie" [2]), stali się godnymi Ducha św. Pamiętne to naprawdę odosobnienie, które poraz pierwszy zarysowało obraz ćwiczeń duchownych, odosobnienie, z którego Kościół wyszedł pełen mocy i siły, i w którem w obecności Boga Rodzicy Dziewicy Marji i pod Jej przepotężną opieką razem z apostołami i ci są ustanowieni, których słusznie nazywać można poprzednikami Akcji Katolickiej. Od tego dnia stały się ćwiczenia duchowne, jeśli nie w znaczeniu i sposobie dzisiejszym, jednak w rzeczy samej „zwykłemi pośród pierwszych chrześcijan" [3]), jak św. Franciszek Salezy uczył i wyraźnie wykazują wzmianki w Dziejach Ojców Kościoła. Św. Hieronim bowiem zachęca szlachetną niewiastę Celanję: „Niech ci miejsce wybiorą odpowiednie i od rozgwaru rodziny oddalone, do którego, jak do portu, się usuń. Przykładaj się tam tak gorliwie do czytania pobożnego, tak często zabieraj się do modlitwy, tak usilnie myśl o rzeczach przyszłych, żeby zajęcia reszty czasu tem nagrodzić zajęciem. A radzę ci tak nie dlatego, by cię od twoich odciągnąć: przeciwnie, czynię to, byś tam nauczyła się i rozważała, jaką dla swoich być powinna" [4]). A rówieśnik św. Hieronima, św. Piotr Chrysologus, Rawenneński Biskup, skupiał wiernych znanem bardzo wezwaniem: „Poświęciliśmy dla ciała rok, poświęćmy dla duszy dni... Żyjmy nieco dla Boga, którzy zupełnie dla świata żyliśmy... Niech w uszach naszych brzmi głos Boży: Niech głos zwykły nie zakłóca naszych uszu... Tak uzbrojeni, bracia, pouczeni tak, wypowiemy walkę grzechom... pewni zwycięstwa" [5]).

W czasach późniejszych ludzie odczuwali nieustannie pragnienie cichej samotności, w której dusza, zdala od świata, przykładałaby się do spraw niebiańskich. Znaną to zresztą rzeczą, że im więcej burzliwe przeżywa społeczeństwo czasy, tem więcej Duch św. zniewala dusze spragnione sprawiedliwości i prawdy do samotności, „aby wolne od namiętności cielesnej, częściej mogły oddawać się mądrości Bożej w świątyni ducha; gdzie w ciszy oderwanej od trosk ziemskich, radują się w świętych rozmyślaniach i rozkoszach wiecznych" [6]).

Kiedy Bóg w Opatrzności Swojej w kościele wielu wzbudził mężów sowicie obsypanych darami niebiańskiemi i nauką życia nadprzyrodzonego, wybitnych, którzy ustalili

---

[1]) Marc. VI., 31.
[2]) Act. Ap. 1, 14.
[3]) S. Franc. Sal., Traite de l'amour de Dieu l. 12, c. 8.
[4]) S. Hieron., Ep. 148 ad Celant., 24 (Migne. P. L., t. 22, col. 1216).
[5]) S. Petrus. Chrysolog., serm. 12 (Migne P. L., t. 52, col. 186).
[6]) Leo Magn. Serm. 19 (Migne P. L., t. 54, col. 186).

mądre zasady i metody ascetyczne na podstawie objawienia Bożego, przeżyć własnych lub doświadczeń wieków ubiegłych, ukazały się z zarządzenia Opatrzności Bożej, wysiłkiem znakomitego sługi Bożego, Ignacego Lojoli, ćwiczenia duchowne, słusznie „skarbem" nazywane — jako określił je czcigodny ów mąż ze słynnego zakonu benedyktyńskiego, Ludwik Blosjus, a wyrażenie jego przytacza św. Alfons Maria Liguri w liście przepięknym „O ćwiczeniach, które odprawiać należy w samotności" — „skarb, który Bóg w obecnych rozwarł czasach dla Kościoła Swego i za który słusznie jaknajgorętsze składać mu trzeba dzięki" [1]).

Ćwiczenia te duchowne, których sława dość szybko rozeszła się w Kościele, zapaliły do radośniejszego przyswajania sobie świętości pomiędzy wielu innymi św. Karola Boromeusza, który, jak wspomnieliśmy już przy innej sposobności „zwyczaj ćwiczeń wśród duchowieństwa i ludu rozpowszechnił" [2]) oraz zapobiegliwą gorliwością swoją i powagą jaknajodpowiedniejszemi wzbogacił przepisami i wskazówkami, a poszedł nawet tak daleko, że założył dom, w którymby ludzie mogli się w ignacjańskich przedewszystkiem rozmyślaniach wyszkolić. Dom ten nazwał *Acseterium*. O ile wiemy, należy go uważać jako pierwszy pomiędzy wszystkiemi innemi, które później w szczęśliwem zakwitły naśladownictwie.

Kiedy bowiem coraz więcej rosło w Kościele znaczenie ćwiczeń, powstało w przedziwny sposób coraz więcej takich domów. Możnaby je naprawdę nazwać przytułkami wielce przydatnemi wśród pustyni tego życia, w których, osobno, krzepią się i zasilają strawą duchowną wierni płci obojga. Rzeczywiście po straszliwym huraganie wojny, która wstrząsnęła tak głęboko ludzkością, po tylu ranach, które nadwątliły pomyślność duchową i świecką tylu narodów, któż zdoła wyliczyć niezmierną rzeszę tych, którzy widząc kurczące się i niknące próżne nadzieje dotychczasowe, zrozumieli jasno konieczność cenienia wyżej dóbr niebiańskich aniżeli ziemskich, i za przemożną Ducha św. pomocą do świętego schronili się odosobnienia, aby prawdziwy znaleść pokój duszy? Świadczą o tem najwymowniej ci wszyscy, którzy, czy to porwani pięknością doskonalszego i świętszego życia, czy jaknajgroźniejszemi czasu falami miotani, czy życia troskami znękani, czy uciemiężeni intrygami i podstępami, czy też sprośną wielce racjonalizmu zarazą nadwątleni albo ponętami zmysłów zbrukani, chroniąc się do owych świętych przybytków, zakosztowali tam pokoju samotności z tem większą słodyczą im większe przeżywali trudy, a rozmyślając o rzeczach niebieskich, wedle praw nadprzyrodzonych, ukształtowali życie.

Radując się zatem wielce i głęboko odczuwając wdzięczność z powodu odrodzenia się rzetelnej pobożności i upatrując w jej rozszerzeniu najważniejsze oparcie i pomoc przeciw zarażającym złym mocom, przyłożymy się równocześnie, o ile od Nas zależy, do spełnienia najmilszego zamiaru Dobroci Bożej, aby tajemnicze to wezwanie tchnieniem Ducha św. rozbudzone w umysłach ludzkich, nie było pozbawione upragnionych wielce a obfitych darów niebiańskich.

Czynimy to tem chętniej, że, jak widzimy, poprzednicy utorowali Nam drogę. Dawno już bowiem Stolica ta Apostolska, która ćwiczenia duchowne często polecała

[1]) S. Alfonsi M. de Liguori, Lettera sull'utilità degli Esercizi in solitudine, Opere ascet. (Marietti, 1847) vol. 3, pag. 616.

[2]) Const. Apost., Summorum Pontif., 25 incl. 1922; Acta Ap. Sedis., vol. XIV (1922), pag. 421.

słowy, przykładem swoim i powagą poucza wiernych, zamieniając niejednokrotnie na kilka dni dostojny Pałac Watykański na Wieczernik rozmyślań i modlitw. Zwyczaj ten z niemałą serca radością i pociechą i Myśmy podjęli. Aby taką radość i pociechę Sobie i otoczeniu Swojemu ze zgodnem wszystkich życzeniem zgotować, zarządziliśmy już teraz wszystko, aby corocznie w tym Pałacu Naszym odprawiały się ćwiczenia duchowne.

Jasną jest rzeczą, jak i Wy, Wielebni Bracia, ceniliście ćwiczenia duchowne; odbywaliście je bowiem przed odebraniem święceń; uczestniczyliście w nich zanim ozdobiła Was pełnia kapłaństwa; potem przywołując kapłanów i dając im przykład, uciekaliście się nieraz do owych ćwiczeń, aby rozważając o rzeczach niebieskich, dusze swoje zasilić. Piękne to poczynanie zasługuje na słuszną i publiczną pochwałę. Nie mniej wyróżnić należy wedle zdania Naszego owych Biskupów Kościoła Wschodniego czy Zachodniego, którzy wraz z własnym Metropolitą albo Patrjarchą gromadzili się nieraz na pobożne odosobnienie dostrojone do ich godności i zajęć. Przykład to zaiste świetny bardzo, który — mamy nadzieję — o ile pozwolą okoliczności szerzyć się będzie w zabiegliwem współzawodnictwie. A może nie będzie rzeczą zbyt trudną urządzenie takich ćwiczeń z okazji owych zjazdów, które Pasterze jakiejś prowincji kościelnej odbywają z urzędu, by bądź to ogólnemu dusz zbawieniu zaradzić, bądź też zastanowić się nad nieodzownemi postulatami czasu. My sami mieliśmy zamiar odbyć ćwiczenia wraz z wszystkimi Biskupami lombardzkimi w owym krótkim czasie, w którym władaliśmy kościołem medjolańskim, i bylibyśmy je niechybnie przeprowadzili w owym pierwszym roku rządów, gdyby zamiary Opatrzności Bożej nie były inaczej w sprawie Naszej Osoby skromnej postanowiły.

Mamy więc głębokie przeświadczenie, że kapłani i zakonnicy, którzy uprzedzając w tej sprawie prawo kościelne, odprawiali ćwiczenia z godnym pochwały zapałem, z tą większą jeszcze gorliwością posługiwać się będą na przyszłość tym środkiem uświęcenia, im surowiej powaga św. Kanonów ich do tego nakłania.

Wzywamy zatem usilnie kapłanów świeckich, aby przynajmniej w owym skromnym zakresie, jaki im Kodeks Prawa Kanonicznego przepisuje, wiernie odprawiali ćwiczenia [1]). Niech zabierają się do nich i odbywają je z gorącem pragnieniem udoskonalenia się, aby zdobyli sobie ów zasób ducha nadprzyrodzonego, który nieodzowny jest do zgotowania duchowej korzyści powierzonej sobie trzódki i pozyskania bogatego łupu dusz dla Chrystusa. Tą bowiem drogą postępowali kapłani wszyscy, którzy, rozpaleni pragnieniem zbawienia dusz, odznaczyli się prowadzeniem bliźnich na ścieżkę uświęcenia i wychowaniem kleru, jak — by świeży przytoczyć przykład — dostrzec można w Józefie Cafasso, któremu przyznaliśmy cześć niebian błogosławionych. Wielce bowiem świątobliwy mąż ten uważał zawsze za najprzedniejsze zadanie przewodniczenie nieustanne ćwiczeniom duchownym, przez które w sobie i innych sługach Bożych wydatniej rozżarzał ducha świętości i plany Boże rozpoznawał, jako, kiedy pewnego razu ukończył rekolekcje, pewnemu kapłanowi młodemu, którego był spowiednikiem, ukazał otwarcie tę drogę, która go doprowadziła na sam szczyt świętości; mamy na myśli błogosławionego Jana Bosko, którego nie można dość wysławić.

---

[1]) Cod. Jur. Can., can. 126.

Ci zaś, którzy w obrębie jakiejkolwiek reguły zakonnej życie wiodą umartwione, odniosą, ponieważ prawo corocznie nakazuje im ćwiczenia duchowne[1]), niewątpliwie z świętych tych odosobnień darów obfitość. Mogą bowiem wedle potrzeby, obficiej czerpać z głębin doskonałości i zdobywać sobie pomoce wszelkie do swobodnego posuwania się na drodze rad ewangelicznych. Ćwiczenia bowiem doroczne są „drzewem żywota[2]), z którego i jednostki i zgromadzenia żyć będą ową chwałą świątobliwości, którą zakon każdy odznaczać się powinien.

A niech kapłani obojga kleru nie sądzą, że czas spędzony na ćwiczeniach duchownych, wyjdzie na szkodę posługi apostolskiej. Niech posłuchają św. Bernarda, który Papieżowi, błogosławionemu Eugenjuszowi III, którego ongi był nauczycielem, nie wahał się napisać: „Jeśli cały należeć chcesz do wszystkich, na wzór Tego, który wszystkiem stał się dla wszystkich, pochwalam dobroć, jeśli jest zupełna. Ale jakżeż będzie zupełna bez ciebie? I tyś człowiekiem, aby więc zupełną i całą była dobroć, niechże łono, które przyjmuje wszystkich, przyjmie i ciebie; inaczej cóż będziesz miał za korzyść, że pozyskasz wszystkich a stracisz siebie? Dlatego ponieważ wszyscy cię posiadają, bądź i ty jednym z tych, którzy cię posiadają; pamiętaj oddać się sobie, nie mówię, zawsze, nie mówię, często, lecz przynajmniej od czasu do czasu“ [3]).

Niemniej troskliwie, Wielebni Bracia, pragniemy, by ćwiczeniami duchownemi urobiły się stosownie liczne zastępy członków Akcji Katolickiej, którą wszelkiemi siłami nie przestajemy i nie przestaniemy nigdy popierać i polecać, ponieważ uważać należy za wielce korzystne (jeśli nie konieczne) uczestnictwo ludzi świeckich w apostolstwie hierarchicznem. Brak Nam naprawdę słów, by wyrazić radość, jaka Nas ogarnęła na wieść, że prawie wszędzie tworzą się serje rekolekcyj, w których ćwiczą się pokojowi a wytrwali rycerze Chrystusowi, zwłaszcza gromady nowicjuszów. A uczestnicząc w nich często i gotując się żarliwie do świętej walki Bożej, znajdują w nich nietylko pomoc do urobienia w sobie gorliwego życia chrześcijańskiego, ale słyszą w sercu nieraz tajemniczy głos Boży, powołujący ich do posług świętych i do pracy nad dusz zbawieniem, nakłaniający ich w ten sposób do apostolstwa zupełnego. Wspaniały to świt darów niebiańskich, po którym rozsłonieczni się niebawem dzień jasny, byleby zwyczaj ćwiczeń duchownych więcej się rozszerzył i na podstawie roztropnego doświadczenia rozwinął wśród rozlicznych stowarzyszeń katolickich, zwłaszcza młodzieży[4]).

Kiedy w czasach naszych dobra ziemskie i wyrastające z nich wygody życia wraz z pewną zamożnością spłynęły w wielkiej mierze do robotników i innych rękodzielników, zapewniając im pomyślniejsze warunki bytu, dobrotliwemu Miłosierdziu i Opatrzności Bożej przypisać należy, że niebieski ten skarb ćwiczeń duchownych szerzy się i wśród najniższych sfer wiernych, utrzymując niejako równowagę pomiędzy ludźmi, by ci, uginając się pod ciężarem rzeczy znikomych i rzucając się w wygodę i beztroskę tego życia, nie oddawali się w niewolę rozumowaniu i obyczajom materjalizmu. Słusznie więc odnosimy się z żarliwą przychylnością i żarliwością do dzieł „ćwiczeń“,

---

[1]) Cod. Jur. Can., can. 595 § 1.

[2]) Gen. II, 9.

[3]) S. Bern., De consider. L. 1, c. 3 (Migne, P. L., tom. 182, col. 734).

[4]) Cfr. „Ordine del. giorno di Mons. Radini — Tedeschi“, nel Cong. Ital. an. 1895.

które w niektórych okolicach powstają, a zwłaszcza do owocnych bardzo i wielce odpowiednich „rekolekcyj robotników" i związanych z niemi sodalicyj „wytrwania", i polecamy je wszystkie, Wielebni Bracia, Waszej opiece i trosce.

Aby zaś wspomniane przez Nas owoce z świętych ćwiczeń spłynęły, należy odprawiać je z należytą skrzętnością, jeśli się je bowiem odprawia jedynie ze zwyczaju, leniwie i niedbale, odniesie się z nich zaprawdę korzyść albo nikłą albo nie odniesie się z nich korzyści żadnej.

Dlatego należy się oddać świętym rozmyślaniom przedewszystkiem w samotności, odsuwając od siebie wszelkie starania i troski życia codziennego, gdyż, jak wyraźnie uczy złota książeczka „O naśladowaniu Chrystusa": „W milczeniu i ciszy doskonali się dusza pobożna" [1]). Chociaż więc uważamy za godne zaprawdę pochwały i poparcia ze strony prawdziwej żarliwości pasterskiej misje św. obdarzone od Boga rozlicznemi błogosławieństwy, zalecamy jednak ćwiczenia duchowne w samotności odprawiane, które nazywają „zamkniętemi", bo łatwiej się w nich oderwać od obcowania ze stworzeniami i skupić siły duszy, by podczas rozważań o prawdach wiecznych myśleć o sobie i o Bogu.

Pozatem wymagają prawdziwe ćwiczenia duchowne, by poświęcić czas pewien na ich odprawienie. A chociaż czas ten, stosownie do okoliczności i osób, ścieśnić można do dni kilku, albo rozszerzyć do całego miesiąca, nie należy go jednak zbytnio ścieśniać, jeśli się pragnie osiągnąć korzyści, które ćwiczenia obiecują. Jako bowiem miejscowość lecznicza temu tylko pomaga, kto w niej jakiś czas przebywa, tak i zbawienny środek świętych rozmyślań nie przyniesie korzyści widocznych duszy, która się w nich przez czas dłuższy nie ćwiczy.

W końcu, aby ćwiczenia duchowne odprawić należycie i odnieść z nich korzyść, zależy bardzo wiele na tem, aby je odbyć wedle roztropnej i właściwej metody. A dowiedzioną jest rzeczą, że pomiędzy wszystkiemi ćwiczeń dochownych metodami, które chwalebnie opierają się na zupełnie zdrowych zasadach ascezy katolickiej, jedna posiada pierwszeństwo. Odznaczona kilkakrotnie zupełnem Stolicy Świętej uznaniem i zaszczycona pochwałami mężów wyróżniających się wiedzą ascetyczną i świętością, przyniosła w ciągu czterech prawie wieków niezmierne uświęcenia owoce. Mamy na myśli metodę, wprowadzoną przez św. Ignacego Lojolę, którego pragniemy nazwać wybitnym i szczególnym Mistrzem ćwiczeń duchownych. „Przedziwna książka owa ćwiczeń" [2]) mała objętością, ale przepełniqna mądrością Bożą, odkąd aprobował, pochwalił i polecił ją ś. p. Poprzednik Nasz Paweł III [3]), już wtedy, aby powtórzyć słowa, wypowiedziane przez Nas, przed wyniesieniem Naszem na Stolicę Piotrową, już wtedy, powtarzamy, „zajaśniała i zaświeciła jako mądry niezwykle i wręcz powszechny zbiór zasad dla kierowania duszami na drodze zbawienia i doskonałości, jako źródło niewyczerpane najprzedniejszej i najrzetelniejszej pobożności, jako najwytrawniejsza podnieta i wypróbowany przewodnik zmiany obyczajów i osiągnięcia wyżyn życia duchownego" [4]). Kie-

[1]) De Imit. Chr. L. 1, c. 206.

[2]) Brev. Rom. in festo S. Ign. (31 jul.) lect. 4.

[3]) Litt. Apost., Pastoralis Officii, 31 jul. 1548.

[4]) S. Carlo e gli Esercizi spir. di S. Ignazio, in S. Carlo Borromeo nel 3⁰ Centenario della Canonisazzione n. 23 sept. 1910, pag. 488.

dyśmy na początku Pontyfikatu Naszego „zadość czyniąc jak najgorętszym Pasterzy całego świata katolickiego pragnieniom i życzeniom“ Konstytucją Apostolską „*Summorum Pontificum*“ wydaną 25 lipca 1922 „ogłosili i postanowili św. Ignacego Patronem niebiańskim wszystkich ćwiczeń duchownych, a tem samem wszystkich zakładów, sodalicyj i zgromadzeń jakiegokolwiek rodzaju, odprawiających ćwiczenia duchowne i starających się o nie“ [1]), nie zarządziliśmy nic innego, jak zatwierdzenie powagą Naszą tego, co podawała ogólna Pasterzy i wiernych tradycja. Mówili o tem mimochodem wraz z wspomnianym Pawłem III wybitni Poprzednicy Nasi Aleksander VII [2]), Benedykt XIV [3]), Leon XIII [4]), wspominając nieraz z pochwałą o rozmyślaniach św. Ignacego. Podnosili to z głębokiem uwielbieniem a nawet przykładem cnót powziętych albo rozwiniętych w dziedzinie ćwiczeń wszyscy ci, którzy by użyć słów Leona XIII, w ubiegłych czterech wiekach „najwięcej jaśnieli uprawianiem ascezy albo świętości obyczajów [5]). I naprawdę: wybitne znaczenie nauki duchownej, dalekiej bardzo od niebezpieczeństw i błędów fałszywego mistycyzmu, przedziwna łatwość zastosowania tych ćwiczeń do ludzi jakiejbądź sfery czy stanu, oddających się w klasztorze rozmyślaniom, czy też wiodących życie czynne pośród zajęć świeckich, jaknajodpowiedniej połączone części: przedziwny i przejrzysty porządek, na podstawie którego jedna prawda w rozmyślaniu wynika z drugiej; w końcu przykłady duchowne, które po zrzuceniu jarzma występków i wyzbyciu się chorób, tkwiących w obyczajach, po bezpiecznych ścieżkach umartwienia i odtrącaniu nałogów [6]) na same szczyty wiodą modlitwy i miłości Boga; wszystkie te szczegóły są tego rodzaju, że jaknajwymowniej wykazują istotę i siłę skuteczną metody św. Ignacego i rozmyślania jego usilnie zalecają.

Pozostaje, Wielebni Bracia, abyśmy celem zachowania i ustrzeżenia skutku ćwiczeń duchownych, który z wymownem podnieśliśmy uznaniem, i celem odświeżenia pamięci, doradzili pobożny zwyczaj, który nazwaćby można krótkiem odnowieniem ćwiczeń, mianowicie rekolekcje miesięczne, albo przynajmniej kwartalne. Pragniemy gorąco, by zwyczaj ten, który — że użyjemy słów Poprzednika Naszego ś. p. Piusa X — z zadowoleniem widzimy w wielu miejscach zaprowadzony“ [7]) i który szerzy się zwłaszcza wśród zgromadzeń zakonnych i pobożnych kapłanów świeckich, przeniósł się nawet między ludzi świeckich, co stanowiłoby dla nich korzyść niemałą, zwłaszcza dla tych, którzy troskami rozerwani albo w zajęciach uwikłani, ćwiczeń duchownych odprawić nie mogą. Rekolekcjami temi mogliby przynajmniej w części zastąpić upragnione korzyści ćwiczeń samych. Jeśli w ten sposób, Wielebni Bracia, ćwiczenia duchowne we wszystkich sferach społeczeństwa chrześcijańskiego się rozszerzą i starannie będą się odbywały, nastąpi odrodzenie duchowe: ożywi się pobożność, wzmocnią siły religijne, rozwinie owocna praca apostolska i pokój zapanuje w końcu wśród jednostek i wśród społeczeństwa.

---

1) Const. Ap. Sum. Pont., 25 incl. 1922; A. A. Sed. vo.. XIV 1922, pag. 420.
2) Litt. Ap., Cum sicut, 12 oct. 1674.
3) Litt. Ap., Quantum secessus 20 mart. 1753; Litt. Ap. Dedimus sane 16 maii 1753.
4) Epist. Ignatianae Commentationes, 8 febr. 1900; Acta Leonis XIII, vol. VII, pag. 373.
5) Ibid.
6) Epist. Apost. Pii PP. XI, Nous avons appris, 28 mart. 1929 ad Card. Dubois.
7) Exhort. ad Cler. Cathol., Haerent animo, 2 aug. 1908; Acta S. Sedis vol. XLI, pag. 572.

Kiedy przy pogodnem niebie i wśród ciszy ziemskiej noc dobiegała połowy, w tajemnicy, zdala od zgiełku ludzkiego, ukazało się ludziom wiekuiste Słowo Ojca, naturę przybrawszy ludzką, a w górnych przestworzach rozległ się hymn niebiański: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“ [1]). Pienie to pokoju chrześcijańskiego: — Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem — wyrażając najgorętsze serca Naszego apostolskiego pragnienie i cel usilny Naszych prac i starań, przeniknie potężnie serca chrześcijańskie, które od zgiełku i próżności świata oderwane, w głębokiej i tajemniczej ciszy rozmyślać będą o prawdach wiary i przykładach Tego, który przyniósł światu pokój i jako dziedzictwo zostawił hasło: „Pokój mój daję wam“ [2]).

Tego pokoju prawdziwego życzymy Wam z serca, Wielebni Bracia, w tym właśnie dniu, w którym z Bożej łaski pięćdziesiąty rok kapłaństwa Naszego się kończy, i błagamy o niego w przeddzień przesłodkiej owej uroczystości Narodzenia Pana Naszego Jezusa Chrystusa, którąby nazwać można tajemnicą pokoju Tego, którego pozdrowiono mianem Księcia pokoju.

W tem tedy znaczeniu, ożywiając serce radosną a silną nadzieją, udzielamy miłościwie w Panu jako zadatek dóbr Bożych i świadectwo łaskawości Naszej Wam, Wielebni Bracia, i Duchowieństwu i ludowi Waszemu, to jest całej a wielce umiłowanej rodzinie Naszej katolickiej Błogosławieństwa Apostolskiego.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 20-go miesiąca grudnia 1929 roku, Pontyfikatu Naszego roku ósmego.

PIUS Pap. XI.

Ordines Majores

conferentur hoc anno sequentibus diebus: Subdiaconatus Sabbato Sancto, Diaconatus 14 Junii, Presbyteratus 29 Junii. Ad sacros Ordines promovebuntur:

1. Barnaś Thaddaeus, n. in Huta Komorowska 26. I. 1906; 2. Boczek Gulielmus, n. in Kliszów 26. VI. 1907; 3. Budacz Alexander, n. in Lipnica Murowana 20. II. 1905; 4. Cielenkiewicz Leo, n. in Goleszów 10. XII. 1907; 5. Dec Theophilus, n. in Kolbuszowa Dolna 15. XI. 1907; 6. Drwal Franciscus, n. in Wola Rzędzińska 15. XII. 1907; 7. Dydyński Miecislaus, n. in Żabno 26. IV. 1906; 8. Dygoniewicz Ladislaus, n. in Chechły 11. X. 1904; 9. Jarosz Joannes, n. in Karsy 19. II. 1905; 10. Juszczyk Ladislaus, n. in Górka 6. VII. 1906; 11. Juza Julianus, n. in Śmigno 31. X. 1905; 12. Kic Joannes, n. in Brzesko 6. III. 1908; 13. Krawczyk Leopoldus, n. in Nowy Wiśnicz 11. I. 1905; 14. Krzemień Stanislaus, n. in Rybarzowice 10. XII. 1907; 15. Kurek Stanislaus, n. in Wojnicz 3. III. 1897; 16. Lesiak Ladislaus, n. in Jodłowa 2. IV. 1908; 17. Łach Stanislaus, n. in Gorzków 7. III. 1906; 18. Mazur Carolus, n. in Padew 27. I. 1906; 19. Midura Josephus, n. in Wampierzów 18. I. 1905; 20. Motyka Stephanus, n. in Luszowice 24. XI. 1905; 21. Moździoch Casimirus, n. in Kiełków 13. I. 1904; 22. Niewolski Ladislaus, n. in Raciborzany 29. X. 1906; 23. Nowakowski Stanislaus, n. in Nowodworzc 23. IV. 1905; 24. Pękala Miecislaus, n. in Dąbrowa 16. VII. 1907; 25. Sroka

[1]) Luc. 11, 14.
[2]) Jo. XIV, 27.

Stanislaus, n. in Zabrnie 1. IV. 1905; 26. Stąsiek Stanislaus, n. in Szczurowa 7. IX. 1906 27. Sułek Marianus, n. in Nowy Wiśnicz 18. VII. 1906; 28. Wilk Joannes, n. in Kolbuszowa Dolna 17. XII. 1905; 29. Witkowski Joannes, n. in Faściszowa 21. VII. 1905; 30. Zaucha Joannes, n. in Wola Rzędzińska 4. II. 1905; 31. Zięba Adalbertus, n. in Rzezawa 8. II. 1896.

Nomina ordinandorum publice denuntientur in parochiali cuiusque candidati ecclesia Dominica I Quadragesimae et ad sacros Ordines promovendi fervidis orationibus; fidelium commendentur.

Ceterum de publicatione serventur praescripta Can. 998, 999, 1000.

W sprawie ustalenia urzędowych nazw miejscowości w Polsce.

Krakowski Urząd Wojewódzki. L. Pr. 2085/29. Kraków, dnia 10 stycznia 1930. Do Najprzewielebniejszej Kurji Biskupiej w Tarnowie. — Komisja Wojew. dla ustalenia urzędowych nazw miejscowości w Polsce na odbytem pod mojem przewodnictwem w dniu 7 stycznia b. r. posiedzeniu uchwaliła zaprosić do współpracy nad rektyfikacją zniekształconych przez zaborców nazw miejscowości w Polsce również duchowieństwo (urzędy parafjalne).

Komunikując o powyższem proszę Najprzewielebniejszą Kurję o powiadomienie o tem urzędów parafjalnych i wydanie zarządzenia, aby skoro Komisja ta za pośrednictwem właściwego p. Starosty zwróci się do Urzędu parafjalnego o potrzebne wyjaśnienia, Urząd ten zechciał traktować sprawę tę jako pilną i udzielać wyczerpujących odpowiedzi.

Wojewoda: *Dr Kwaśniewski*

Niniejszy komunikat udzielamy do wiadomości i ścisłego zastosowania się.

Zmiany wśród Duchowieństwa.

Zamianowany: ks Józef Szewczyk, proboszcz w Tymbarku, wizytatorem szkolnym w dekanacie tymbarskim.

Odznaczeni: Rok. i Mant.: ks. Jan Rosiek, proboszcz w Kamienicy i ks. Andrzej Bogacz, katecheta gimnazjum w Bochni; Expos. can.: ks. Michał Matras, proboszcz w Szczawnicy, ks. Michał Chłoń, proboszcz w Górze Ropczyckiej, ks. Jan Ciszek, proboszcz w Machowej, ks. Antoni Kolarz, proboszcz w Ochotnicy Górnej, ks. Jan Drożdż, proboszcz w Gawłuszowicach.

Przeniesieni XX. Wikarjusze: ks. Franciszek Okoński, z Lubczy do Bobowej, ks. Maciej Harbut z Bobowej do Wilczysk.

Z KURJI BISKUPIEJ

W Tarnowie, dnia 15 lutego 1930.

Ks. Roman Sitko
kanclerz

† LEON Bp.

Nakładem Kleru Diecezjalnego — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie